

Eurokołchoz w natarciu

13 stycznia 2025

Polacy wciąż wykazują dużą aprobatę wobec przynależności do Unii Europejskiej. Częstym argumentem za pozostaniem w Unii są dotacje na inwestycje czy pobudki ideologiczne, takie jak postępowość i nowoczesność w kwestiach światopoglądowych. Unii przypisywane jest również, przynajmniej częściowe, podniesienie Polski z kryzysu gospodarczego po okresie komunizmu. Obecne działania Eurokołchozu nie pozostawiają jednak wątpliwości na powrót komuny 2.0, a świadomym ludziom jawi się obraz Eurokratów jako wilków w owczej skórze.



Komuna ubrana w nowoczesną otoczkę

Europarlament nie hamuje się przed wprowadzaniem swoich chorych innowacji, a wszystko w imię ochrony klimatu. Aby z powodzeniem wprowadzić takie zmiany, społeczeństwo musi być wystarczająco omamione i wierzyć w globalne ocieplenie warunkowane wpływem człowieka, czy w płonącą planetę. Czyli musi zostać zaprowadzony chaos, który następnie będzie wymagać naprawy. Europejski Zielony Ład jest jedną z zasad masońskich (samo doprowadzenie z chaosu do ładu ma znamiona masońskie ordo ab chao – porządkuj na chaosie). To również przykład socjalistycznej natury Unii Europejskiej. Jak mawiał śp. Stefan Kisielewski – „Socjalizm – jest to ustrój, w którym bohatersko pokonuje się trudności nieznane w żadnym innym ustroju”.

Na oficjalnej stronie Komisji Europejskiej czytamy, że „do 2050 roku europejska gospodarka osiągnie zerowy poziom emisji gazów cieplarnianych” oraz że „żaden region nie pozostanie w tyle”. Tłumacząc to z języka populistów na normalny – do 2050 roku będziemy w pełni zależni energetycznie i gospodarczo od

regionów spoza Unii. Ponadto ciężko, aby jakkolwiek region pozostał w tyle, skoro ograniczania mają zostać nałożone na wszystkie kraje – a więc wszystkie należy docelowo zrównać z uzależnionymi od obcych względów krajami drugiego czy trzeciego świata. Albowiem równać da się tylko w dół. Zielony Ład jako usprawiedliwienie na przekształcanie europejskiej gospodarki w nowoczesną i „nieemisyjną” w rzeczywistości uderza w wolny rynek, nakazując obywatelom przestrzeganie nowych „norm” w zakresie prowadzenia działalności gospodarczej bądź restrykcyjnych wytycznych dotyczących tego, czym będziemy ogrzewać nasze domy czy mieszkania, ile i co będziemy jeść, czym będziemy jeździć, czy będziemy mogli latać samolotami itd. Wszystko po to, aby ograniczyć emisyjność człowieka. Warto zauważyć, że każdy człowiek, funkcjonując w sposób naturalny, produkuje pewną ilość emisji i taka teoria ma swoje źródło w przekonaniu, iż człowiek jest szkodnikiem dla planety.

Wykorzenianie europejskiego rolnictwa

Unia Europejska postuluje wprowadzenie wspólnej polityki rolnej. Ograniczenia i utrudnienia w postaci wytycznych obarczonych skomplikowanym procesem biurokracji będą dotyczyć jednakowo wszystkich państw europejskich. Już to zdradza nam docelowy zamiar eurokratów, czyli federalizację Unii Europejskiej, dla której priorytetem ma się stać bliżej nieokreślony „zrównoważony rozwój”. Jest to nic innego jak przymusowy regres, ponieważ rozwój potrzebuje przestrzeni i powinien być pozbawiany wszelkich możliwych ograniczeń, aby móc maksymalnie rozwijać potencjał. „Równowaga” z góry oznacza więc kontrolę i nakładanie ograniczeń na zdolnych do rozwoju. „Zrównoważony system żywnościowy” ma na celu zapewnienie Europejczykom dobrej jakości i cen dostępnej żywności.

W praktyce tania cena żywności importowanej nigdy nie idzie w

parze z jakością, ponieważ transport żywności kosztuje dodatkowo (oraz jest emisyjny!), a tanie zamienniki produktów to w dużej mierze wątpliwej jakości produkty sprowadzane do Polski z Ukrainy, której tereny uprawne są wykupione i kontrolowane przez światowych oligarchów. Zboże ukraińskie, tzw. „techniczne”, importowane bezprawnie do Polski bez żadnej kontroli, zawiera pestycydy. Mogliśmy się przyjrzeć jego wątpliwej jakości (zdjęcia udostępniane były w sieci i pochodziły od rolników). Podobnie przedstawia się sytuacja ws. nieuczciwej konkurencji z krajami Mercosur, z którymi Unia Europejska planuje podpisanie umowy handlowej, a tym samym wykorzenienie konkurencyjności dla mniejszej i droższej, ale lepszej jakościowo europejskiej gospodarki. Na europejskich – w tym oczywiście polskich rolników – mają być nakładane coraz to bardziej restrykcyjne ograniczenia utrudniające prowadzenie działalności gospodarczej i przymuszające do spełniania kryteriów, których żywność napływająca do nas spoza Unii oczywiście nie spełnia. Rolnicy mają stać się pionkami biurokratów wpisujących się w ustalony z góry pakiet restrykcji i kryteriów, co w naturalny sposób zakłóca i ogranicza ich pracę, a także likwiduje konkurencyjność.

Rolnicy upominają się o swój interes

Uzasadnione są więc protesty rolników organizowane w całej Europie, w tym również w Polsce już od zeszłego roku, niestety z marnym skutkiem. Ostatni wielki protest odbył się w zeszły piątek i jako „Najwyższy Czas!” pojawiliśmy się na nim, aby porozmawiać z rolnikami, ale również przedstawicielami partii politycznych, którzy deklarowali swoje poparcie dla protestujących.

Swojej opinii udzieliła nam między innymi Poseł do Parlamentu Europejskiego Pani Anna Bryłka: „Nie może być tak, że w Europie są bardzo wyśrubowane normy produkcji, wprowadza się

dużo regulacji, ograniczeń, wymagań i biurokracji, wszystko jest sprawdzane – a z drugiej strony otwiera się wspólnotowy rynek na import towarów z krajów, w których można stosować środki ochrony roślin, które już od wielu lat są wycofane w Unii Europejskiej. W Ameryce Południowej można stosować hormony wzrostu. Nie ma żadnych równych zasad, to jest nieuczciwa konkurencja. Oni mają dużo niższe koszty prowadzenia gospodarstw rolnych, więc jak europejski rolnik ma konkurować z produkcją południowoamerykańską czy ukraińską? To jest niewykonalne”.

Pan Karol Nawrocki zadeklarował, w jaki sposób zamierzałby wspierać polskie rolnictwo jako przyszły prezydent Polski: „Podejmę wysiłek dyplomatyczny, aby nie dopuścić do podpisania umowy handlowej z krajami Mercosur, bo to zagraża interesowi polskiego rolnika, szczególnie w zakresie wołowiny i drobiu, ale nie tylko. Podejmę też walkę z ekoszaleństwem, z Zielonym Ładem, który doprowadza do tego, że nie tylko branża rolnicza, ale również inne branże martwią się o losy Rzeczypospolitej Polskiej. Jako przyszły Prezydent RP także pomimo wsparcia dla Ukrainy w aspekcie wojennym nie pozwolę na to, aby import produktów rolnych z Ukrainy wpływał na polską gospodarkę rolną”.

Zapytaliśmy również o opinię Panią Martę Czech, Sekretarza Generalnego Konfederacji Korony Polskiej: „Od lat polskie i europejskie rolnictwo jest atakowane zarówno wewnątrz, jak i z zewnątrz”. Mamy układ zamknięty, pod tytułem »biurokracja i ochłapy do wygaszania produkcji«, mamy pakiet szalonych klimatystów, który niszczy rolnictwo o nazwie »Fit for 55«, Europejski Zielony Ład, czyli Eurokołchozowy Zgniły Bałagan, za nim idzie Niebieski Ład. Mamy wspólną politykę rolną, która została przekształcona na »dialog strategiczny« w nazwie, żeby to lepiej brzmiało i rolnicy się po raz kolejny nabrali. Mamy ekoschematy, które dokładają nam biurokracji i pracy nam, rolnikom. My chcemy być gospodarzami, a nie księgowymi. Trzeba też wspomnieć o PiSowskiej piątce przeciwko rolnikom i imporcie śmieciowego jedzenia z Ukrainy bez standardów, które

narzucone są polskim rolnikom i którym dokręca się śrubę tak bardzo, że chyba już bardziej nie można. Eurokołchoz wymyślił, że ten zachodni bezcłowy handel można jeszcze bardziej przemycać w ramach umowy z krajami Mercosuru”.

Protesty w krajach takich jak Francja czy Belgia zdecydowanie były bardziej radykalne. Brak zastosowania się władz unijnych do protestów społeczeństw nie ma nic wspólnego z ochroną demokracji, którą zawsze zastrzegała Unia Europejska. Warto wspomnieć (czego protestujący czasami nie są świadomi), że czynnymi w podpisaniu wprowadzenia Europejskiego Zielonego Ładu było zarówno PiS, jak i PO.

Nic nie da dzisiejsza zmiana narracji PiS-u w kwestiach klimatycznych, według której całą odpowiedzialność próbuje się przerzucić na obecny rząd, który głosował identycznie w sprawach Zielonego Ładu po przedstawieniu projektu w Parlamencie Europejskim. Czy współpraca PiS i PO będzie kontynuować upadek polskiego rolnictwa? Z czasem przekonamy się, czy władza ustosunkuje się do protestu obywateli, czy rolnicy będą zmuszeni przyjąć jeszcze bardziej radykalne formy protestu.

Autorstwo: Julia Gubalska

Źródło: [NCzas.info](https://nczas.info)